

Jadwiga Skotnicka

Ptak z tamtej strony szyby

Słuchowiska



Wrocław · Warszawa · Kraków · Gdańsk · Łódź
Zakład Narodowy imienia Ossolińskich
Wydawnictwo
1985

Kiedy śpiewają kieliszki

OSOBY:

URZĘDNICZKA I — stara

URZĘDNICZKA II — młoda

PAN Z OKRĘTAMI

PANI I }

PANI II } — bliźniaczki w wieku „jesiennym”

TULIO — malarz, autostopowicz

TEN OD OGŁOSZEŃ

TYLŻYCKI — nie mylić z Ementalskim

DZIEWCZYNA

URZĘDNICZKA I I co, znów się pudrujesz?

URZĘDNICZKA II Tylko nos, pani Matylde. Świeci mi się jak latarnia morska.

URZĘDNICZKA I A to świetnie, że jak latarnia morska. Ten od okrętów musi za tym przepadać. Tylko coś go nie widać.

URZĘDNICZKA II Dlaczego? Pani Matylde naprawdę...

URZĘDNICZKA I Chyba każdy kapitan okrętu przepada za latarnią morską.

URZĘDNICZKA II Ale jaki kapitan, pani Matylde? Jakiego okrętu?

URZĘDNICZKA I No to może admirał? Albo bosman? Jestem urzędniczką pocztową i mam prawo nie znać się na flocie. Siak czy tak pudrujesz się do tego, co wysyła te pocztówki z okrętami.

URZĘDNICZKA II Przecież to aptekarz wysyła pocztówki z okrętami.

URZĘDNICZKA I No właśnie! Czemu nie z pigułkami?

URZĘDNICZKA II Z jakimi pigułkami?

URZĘDNICZKA I Na przykład z emskimi. Albo z multi-witaminą. Z czymś takim w każdym razie.

URZĘDNICZKA II Widać woli okręty. Co kwartał jeden okręt!

URZĘDNICZKA I Może to aptekarz z duszą admirała!

Nic mnie już nie zdziwi!

URZĘDNICZKA II Nie. To pewno ona uwielbia okręty

URZĘDNICZKA I Jaka ona?

URZĘDNICZKA II Ta, do której wysła tę całą flotę

URZĘDNICZKA I Ona? Przeciwnie. Ona pewno tego nie znosi.

URZĘDNICZKA II Dlaczego? Niektóre są bardzo ładne.

URZĘDNICZKA I To co? Czy nie można nie znosić czegoś bardzo ładnego?

URZĘDNICZKA II Można, ale o wiele trudniej.

URZĘDNICZKA I W każdym razie ona nigdy nie odpisuje. Siedzę na tych pocztowych przeciągach już dwadzieścia lat, i jeszcze nic się takiego nie zdarzyło.

URZĘDNICZKA II Może jeszcze odpisze.

URZĘDNICZKA I Cicho! Idzie!

PAN Z OKRĘTAMI Dobry wieczór pani.

URZĘDNICZKA II Dobry wieczór panu.

PAN Z OKRĘTAMI Co tu takie przeciągi na tej waszej poczcie?

URZĘDNICZKA II To tak zawsze, kiedy otworzymy okienko.

PAN Z OKRĘTAMI Proszę zażywać witaminę C. Trzy razy dziennie. Witamina C przeciwdziała przeziębieniu. Czy nie ma dla mnie żadnej korespondencji?

URZĘDNICZKA II Nie. Niestety. Jakoś nie.

URZĘDNICZKA I Jest nowy numer „Głosu Farmaceuty”.

PAN Z OKRĘTAMI A dziękuję. Moja jamniczka wpadnie w szal.

URZĘDNICZKA II Z radości?

PAN Z OKRĘTAMI Odwrotnie. Nie znosi zapachu farby drukarskiej.

URZĘDNICZKA II Ja również. Organicznie.

PAN Z OKRĘTAMI Czy mogę wobec tego prosić o znaczek?

URZĘDNICZKA II Na pocztówkę jak zwykle? A czterdzieści groszy.

PAN Z OKRĘTAMI Jak zwykle. Dziękuję.

URZĘDNICZKA II Znowu jakiś piękny okręt?

PAN Z OKRĘTAMI Okręt? A nie. To jest statek, łaska-
wa pani. Pasażerski. Transatlantyk w typie „Queen Elizabeth”. Wysokiej klasy!

URZĘDNICZKA II Właśnie mówiliśmy z panią Matyldą, że pan to musi bardzo kochać morze.

URZĘDNICZKA I I latarnie morskie!

PAN Z OKRĘTAMI Tak panie sędzicie?

URZĘDNICZKA II No, chyba przepada pan za morzem?

PAN Z OKRĘTAMI Jeszcze nie wiem...

URZĘDNICZKA I Jak to, jeszcze pan nie wie? Dlaczego pan nie wie?

PAN Z OKRĘTAMI A bo nigdy nie byłem nad morzem.

URZĘDNICZKA II Nigdy pan nie był?

PAN Z OKRĘTAMI Ale powiem pani, jak się tylko dowiem. Przysięgam!

URZĘDNICZKA II A jak to się można dowiedzieć?

PAN Z OKRĘTAMI Zwyczajnie. Trzeba pojechać nad morze. Kupić bilet i pojechać.

URZĘDNICZKA II A... rzeczywiście.

PAN Z OKRĘTAMI Kupię bilet i pojedę. Ale wpadnę jeszcze przedtem do pań. Na wypadek, gdyby była dla mnie jakaś korespondencja. Dobranoc.

URZĘDNICZKA II Dobranoc.

PAN Z OKRĘTAMI I proszę nie zapominać o witaminie C. Trzy razy dziennie.

URZĘDNICZKA I No widzisz. Przez dwadzieścia lat przychodzi się dowiadywać, czy nie ma dla niego korespondencji. Jest się dla kogo pudrować! Trzy razy dziennie!

Zmiana planu

Jakiś przerywnik — według uznania reżysera.

PANI II Nie widziałas gdzieś mojego pomarańczowego swetra?

PANI I Nie widziałam nigdzie twojego pomarańczowego swetra.

PANI II Ależ kochanie! Spytać się nie wolno?

PANI I Owszem. Pewnie dlatego pytasz mnie o to trzeci raz.

PANI II Gdybyś mi powiedziała za pierwszym razem, że widziałas, nie pytałabym ani drugi, ani trzeci.

PANI I Jak ci mogłam powiedzieć za pierwszym razem, że widziałam, jak nie widziałam.

PANI II No to trzeba było za drugim!

PANI I Nie widziałam za żadnym!

PANI II Ty nigdy, kochanie, nie widzisz tego, co trzeba.

PANI I Każdemu trzeba według jego potrzeb!

PANI II Zupełnie jak wuj August! Też tak ciągle wyglądał oknem, wyglądał... Ciekawe, co ty tam takiego widzisz?

PANI I Niestety, nie jest to twój pomarańczowy sweter.

PANI II A jaki?

PANI I W pasy. Biało-czarne.

PANI II Co!? Znowu przyszedł? Ten młody człowiek w pasy?

PANI I Przyszedł. Ten sam.

PANI II Gdzie? Gdzie? Posuń się!

PANI I Jak zwykle. Stoi na rogu.

PANI II I co?

PANI I Na razie nic. Patrzy.

PANI II Pewno chce ukraść nasze srebro stołowe.

PANI I Po co mu srebro? Żeby miał kłopoty z czyszczeniem?

PANI II A pamiętasz tego, co ukradł wtedy łyżeczki w hotelu „Odessa”? Też tak stał i patrzył.

PANI I Już nie stoi.

PANI II A co?

PANI I Pewno idzie do nas.

PANI II Jak to? Tak w biały dzień?

PANI I W nocy pewno śpi.

PANI II To on ukradł mój pomarańczowy sweter!

PANI I Po co mu twój pomarańczowy sweter? Ma swój. Bardzo ładny. W pasy.

PANI II W pasy? On pewno uciekł z więzienia. Bazyli Krościaty, jak wtedy uciekł z więzienia, to też miał jakieś takie pasiaste wdzianko. Rób coś, na litość boską! Trzeba go schwycić!

PANI I Nie jestem naczelnikiem więzienia.

PANI II Albo nie. Nie, nie rób! Nic nie rób! Bo jeszcze palniesz jakieś głupstwo!

Dzwonek u drzwi.

PANI I To on.

PANI II Matko Boska!

PANI I Idę otworzyć.

PANI II Ani się waż! To recydywista! Co to dla takiego udusić dwie stare samotne kobiety!

PANI I Puść mnie!

PANI II Wyrzucimy mu srebro przez okno!

PANI I Ale po licho mu srebro? To zwyczajny autostopowicz.

PANI II Auto co?...

PANI I Stopowicz. Autostopowicz!

PANI II Co to takiego jest autostopowicz?

PANI I Nie wiem dokładnie. Sama zobaczysz. Zaprosiłam go na herbatę.

Dzwonek.

PANI II Na herbatę?

PANI I Tak. Kawa mu szkodzi. Ręce mu potem latają.

Idę otworzyć.

PANI II Stój! Skąd go znasz?

PANI I Ze sklepu warzywniczego „Brukselka”. Już, już, proszę pana, idęęęę!

PANI II No tak. Ciebie posłać po selery! Boże święty...

TULIO Dzień dobry pani!

PANI I To może pan spocznie.

TULIO Dziękuję, wolę się od razu zabrać do roboty.

PANI II Matko Boska! Nie mówiłam?

PANI I Zapomniałam ci powiedzieć, że pan jest malarzem i chce namalować mój portret.

TULIO Czy nie ma pani czarnego dużego kapelusza z szerokim rondem? Widzę panią w dużym czarnym kapeluszu... Czoło w cieniu, półprofil...

PANI I Czarny kapelusz? Ach, miałam kiedyś taki czarny kapelusz z herbacianą różą... Może jeszcze gdzieś jest na strychu...

TULIO Na strychu nie. Musi go pani mieć na głowie. Mówi pani, że z herbacianą różą?

PANI I Tak. Z jesienną herbacianą różą z boku. Ale à propos „herbaciana”. Zapomniałam o herbacie! Zaraz wracam.

TULIO Pomogę pani.

PANI II Ani kroku! Zostanie pan tutaj.

TULIO Jak pani sobie życzy.

PANI II A co do srebra — to dawno sprzedane.

TULIO Słusznie. To burżuazyjny przeżytek. Proszę się nie ruszać.

PANI II Co takiego?

TULIO Pozwoli pani, że nie będę tracić czasu...

PANI II Młody człowieku...

TULIO Nie ruszać się, proszę. O, tak jest bardzo dobrze.

Ma pani dużo wyrazu. Głowa trochę niżej. Póki co, naskikuję panią.

PANI II Jak mam to rozumieć?

TULIO Zwyczajnie. Zrobię szkic do pani portretu.

PANI II Mego portretu? O nie. Dziękuję bardzo. Jeden portret w tym domu całkiem wystarczy.

TULO Być może. Moje płótna za parę lat będą miały kolosalną cenę. Jeżeli nie mają panie dużych wymagań, może wystarczyć na parę ładnych lat.

PANI II Pańskie płótna! Młody człowieku, co pan plecie?

Malował mnie kiedyś sam Axentowicz!!!

TULIO Sam? O jednego za dużo. Sweter pani jest bardzo ciekawy kolorystycznie.

PANI II A jaki ciepły! Szukam go od rana.

TULIO Proszę się nie fatygować. Ma go pani na sobie.

PANI II Co? No coś takiego! Nigdy bym na to nie wpadła!

TULIO To bardzo proste.

PANI II Muszę przyznać, że jak na dzisiejszą młodzież, jest pan wybitnie inteligentny.

TULIO W imieniu młodzieży i własnym, dziękuję.

PANI I Otóż i herbata. A pan, widzę, nie traci czasu.

PANI II A tak, wyobraź sobie, że pan auto... no, auto tego...

Jak to się nazywa?...

TULIO Na imię mam Tulio.

PANI I Tulio?

PANI II Otóż pan Tulio odnalazł mój pomarańczowy sweter.

PANI I Co ty mówisz? Gdzie był?

PANI II Na mnie! Poza tym pan Tulio maluje nasz portret.

PANI I Jak to „nasz”?

PANI II Co za różnica? Mój czy twój? I tak przecież nikt nie pozna, czy to ty, czy ja.

TULIO Za to ręczę. Nie jestem fotografem. Jestem malarzem nowoczesnym.

PANI I To rzeczywiście wystarczy nam jeden. Zresztą, wie pan, jesteśmy bliźniaczkami podobnymi jak dwie krople wody...

PANI II Tylko ty, kochanie, masz trudniejszy charakter. Jak wuj August. Ja zaś...

TULIO Cichoooooooooooo!

PANIE I i II Cooooooooo?

TULIO Co to tak... dźwięczy?

Słysząc szklany dźwięk wprowadzonych w drganie kryształowych kieliszków.

PANI II Ach, to!

TULIO Co tak śpiewa?

PANI I To śpiewają kieliszki w kredensie...

Rozmowa na tle dźwięczących kieliszków.

TULIO Cicho. To fantastyczne!

PANI II Fantastyczne?

PANI I Niech pan posłucha, Tulio. Jakby je ktoś trącał szklanymi palcami...

TULIO Jakby miały febrę...

PANI I Nie. Raczej jakby się trzęsły ze śmiechu...

TULIO Tss!

PANI II A to po prostu przejeżdża autobus pod wiaduktem. Ile razy przejeżdża autobus, cały kredens dzwoni...

TULIO Autobus? Skąd?

PANI I Dalekobieźny.

TULIO Dalekobieźny! Przepraszam, ale muszę... Słowem, wrócę wieczorem!

PANI I Czy pan czegoś nie zgubił, panie Tulio?

TULIO Można to i tak nazwać.

PANI II Czy to nie sweter, panie Tulio? Te swetry tak się gubią.

PANI I Co mu się stało? Taki zrównoważony chłopiec...

PANI II Szalenie! I zdolny. Czysty Axentowicz!

Przerywnik muzyczny.

Zmiana planu

TULIO Chciałbym dać ogłoszenie.

TEN OD OGŁOSZEŃ Kupno? Sprzedaż?

TULIO Nie. Zguba.

TEN OD OGŁOSZEŃ To u kolegi, obok.

TULIO U kolegi obok jest wywieszka: „Z powodu grypy — nieczynny”.

TEN OD OGŁOSZEŃ I pan w to wierzy?

TULIO Właśnie nie wiem.

TEN OD OGŁOSZEŃ Grypa w sierpniu!

TULIO A co?

TEN OD OGŁOSZEŃ Poszedł na grzyby. Albo obraził się.

TULIO Na kogo?

TEN OD OGŁOSZEŃ A tego nie wiem. Pewno na dyrektora.

TULIO To może go przeprosić?

TEN OD OGŁOSZEŃ Jak obrażony na dyrektora, to co pomogą pańskie przeprosiny?

TULIO To co ja mam zrobić?

TEN OD OGŁOSZEŃ Czy ja wiem? Niech się pan opala.

TULIO Co mam zrobić ze zgubą?

TEN OD OGŁOSZEŃ Szukać.

TULIO Szukałem tydzień!

TEN OD OGŁOSZEŃ I co?

TULIO Nic. Kamień w wodę.

TEN OD OGŁOSZEŃ No to dawaj pan to ogłoszenie. Załatwię. Nie lubię, jak ktoś taki przegrany.

TULIO Proszę, tu jest wszystko napisane. Czekaj pan...

No.

TEN OD OGŁOSZEŃ czyta „W ubiegły wtorek bieżącego miesiąca zgubiła się...” Co się zgubiło?

TULIO Pewna młoda osoba. Wie pan, smagła! Cienka! Ciemna! Typ modiglianowski.

TEN OD OGŁOSZEŃ Ciemny typ? Jak ciemy, to i bez ogłoszenia się znajdzie...

TULIO Proszę pana, nie ciemny typ, ale pewna młoda osoba...

TEN OD OGŁOSZEŃ Znaczy się dziewczyna?

TULIO Dziewczyna.

TEN OD OGŁOSZEŃ Dziewczyna? Jaka dziewczyna?

TULIO Zwyczajna. Nie, no zwyczajna to ona nie jest. Jedna dziewczyna.

TEN OD OGŁOSZEŃ Dzięki Bogu, że jedna.

TULIO Jechała ze mną autostopem.

TEN OD OGŁOSZEŃ Aha! Nad morze?

TULIO Skąd pan wie?

TEN OD OGŁOSZEŃ No chyba nie w góry! Nie wygląda pan na takiego, co by chciał po górach nogi zrywać.

TULIO A więc nad morze.

TEN OD OGŁOSZEŃ No, widzi pan. I co ta pańska zgubiona?

TULIO To nie ona. To ja. Za wcześniej wysiadłem z autobusu.

TEN OD OGŁOSZEŃ Gdzie?

TULIO Koło wiaduktu.

TEN OD OGŁOSZEŃ A to fatalne. Nie ma nic gorszego, jak wysiąść na niewłaściwym przystanku.

TULIO Za wcześniej?

TEN OD OGŁOSZEŃ Za późno też niedobrze. Trzeba bardzo uważać.

TULIO No właśnie.

TEN OD OGŁOSZEŃ A więc tak. Pan się pośpieszył i wysiadł. A ona?

TULIO Pojechała dalej.

TEN OD OGŁOSZEŃ To czemu pan mówi, że ona się zgubiła? To pan się zgubił.

TULIO Wszystko jedno.

TEN OD OGŁOSZEŃ A nie, proszę pana, nie! Bo jeżeli pan się zgubił, to umieścimy ogłoszenie pod „Zgubiono”. A jeżeli ona pana, to pod „Poszukiwani”.

TULIO Jak pan uważa.

TEN OD OGŁOSZEŃ Tak. A nie lepiej było pojechać za nią najbliższym autobusem?

TULIO A gdyby ona chciała najbliższym wrócić?

- TEN OD OGŁOSZEŃ Faktycznie. Można się rozminąć na całe życie!
- TULIO No właśnie.
- TEN OD OGŁOSZEŃ Co prawda zawsze się wraca do miejsca zguby. To zasada!
- TULIO W autostopie tak.
- TEN OD OGŁOSZEŃ Bo w życiu nie warto.
- TULIO No właśnie.
- TEN OD OGŁOSZEŃ Zwykle już ktoś inny znalazł. A ogłoszenie damy nie w „Zgubiono”, ale w „Prywatne”.
- TULIO Widzę, że jest pan artystą w swoim zawodzie.
- TEN OD OGŁOSZEŃ A pan to nie? Od razu poznałem... Artysta z artystą zawsze się dogada. Napiszemy coś takiego: „Wszystko fatalna pomyłka. Przebac. Czekam na tym samym przystanku. Kocham!”
- TULIO Co takiego?
- TEN OD OGŁOSZEŃ A przepraszam. Myślałem, że...
- TULIO Chyba nie chce mnie pan ośmieszyć na całą Europę?
- TEN OD OGŁOSZEŃ A przepraszam! To słowo było niezwykle modne w mojej młodości.
- TULIO Pan daruje! Ale w tym sezonie nosi się coś innego. Żadne „kocham”.
- TEN OD OGŁOSZEŃ A co zamiast tego?
- TULIO Pan będzie łaskaw dopisać na końcu „Tulio”.
- TEN OD OGŁOSZEŃ Tu... co?
- TULIO Lio. Tu-lío.
- TEN OD OGŁOSZEŃ Tulio. Proszę bardzo!
- TULIO Dziękuję. To wszystko?
- TEN OD OGŁOSZEŃ Chwileczkę. Zgłoszenia na adres?
- TULIO „Willa pod Bliźniaczkami”.
- TEN OD OGŁOSZEŃ A więc zaprosiły pana na herbatę?
- TULIO Owszem. Korzystam z chwilowej gościny.
- TEN OD OGŁOSZEŃ Z chwilowej?
- TULIO Robię właśnie studium portretowe pt. „Bliźniaczki”.
- TEN OD OGŁOSZEŃ Proszę pana. Niejaki Giuseppe Victorini, stroiciel fortepianów, stroił tam fortepian dwa lata i trzy miesiące!
- TULIO Może fortepian był gruchot?
- TEN OD OGŁOSZEŃ A nie. To raczej on. Nie dosłyszał na jedno ucho. Ale nie miał gdzie mieszkać. I co z takim robić?
- TULIO Pojęcia nie mam!
- TEN OD OGŁOSZEŃ Płaci pan w kasie obok. Złoty pięćdziesiąt za słowo Za te modne i te niemodne.

Zmiana planu

PANI I Ach, to pan, panie Ementalski?

PANI I Ach, to pan, panie Ementalski?

LISTONOSZ Tylżycki, za pozwoleniem.

PANI I Jest coś dla mnie, panie Tylżycki?

LISTONOSZ Jak zwykle.

PANI I Pocztówka?

LISTONOSZ Jak zwykle.

PANI I Jak zwykle z okrętami.

LISTONOSZ Tym razem, o ile się nie mylę, parowiec.

PANI I Ach tak. Rzeczywiście, coś tu dymi.

LISTONOSZ Co do mnie, wolałem te z żaglowcami. Ta fregata, co przyszła na Nowy Rok. Pamięta pani generałowa fregatę?

PANI I Nie jestem żadną generałową, panie Ementalski.

LISTONOSZ Przypadek, zwyczajny przypadek, czyli ślepy los. Gdyby pan porucznik, świeć Panie nad jego duszą, nie przeziębził wtedy kataru, byłby dzisiaj śpiewająco generałem.

PANI I Śpiewająco? Nie miał przecież za grosz słuchu...

LISTONOSZ No, przy takim katarze! Czy to, przepraszam, coś chronicznego?

PANI I Ten katar?

LISTONOSZ Te okręty, pani generałowo. Fregaty i ten tam dziesięcioletni.

PANI I Okręty? Ach te! Na pocztówkach.

LISTONOSZ Co kwartał okręt! Czy pani generałowej, przepraszam, nie zbiera się czasem na morską chorobę?

PANI I A zbierało się, owszem.

LISTONOSZ Bardzo?

PANI I Z początku. Przez pierwsze pięć lat.

LISTONOSZ Grunt nie patrzeć na horyzont.

PANI I Ale dwadzieścia następnych — to już fraszka.

LISTONOSZ Razem dwadzieścia pięć!

PANI I Tak jest, panie Ementalski. Dwadzieścia pięć lat...

LISTONOSZ Pomnożyć przez cztery kwartały... Tak, przeszło sto jednostek morskich.

PANI I Wojennych i handlowych.

LISTONOSZ Były i pasażerskie, jak na przykład ten transoceaniczny w 1947.

PANI I Cała flota, panie Ementalski.

LISTONOSZ Pamięta pani generałowa pierwszy?

PANI I A tak. To był szkuner. Szkuner z trzema żaglami.

LISTONOSZ Nie! Szkuner był drugi.

PANI I Jak to drugi?

LISTONOSZ Pierwszy to był hiszpański okręt piracki z XVI wieku.

PANI I Chyba ja, panie Ementalski, lepiej wiem, co do mnie piszą!

LISTONOSZ Wykluczone. Ja mam pamięć absolutną, pani generałowo.

PANI I Jak panu nie wstyd, panie Ementalski? Jak panu nie wstyd przyznawać się, że wie pan, co jest w każdej głupiej pocztówce?!

LISTONOSZ Ja sam się czasem zastanawiam, pani generałowo.

PANI I No i co?

LISTONOSZ Co w pocztówce? Tej tutaj? Wszystko po staremu. Zdrowy. Pogoda dobra. Myśli o pani jak zawsze. Rączki całuje. Aha. Chciałby — pisze — się z panią generałową spotkać.

PANI I Jak to spotkać? Gdzie? Kiedy?

LISTONOSZ W jakim tam kurorcie morskim, co to pani generałowa wie... Zaraz... O! Tutaj... na dole.

PANI I Na dole? Ależ...

LISTONOSZ Tutaj na dole pisze... o, „Czy nie zechciałaby pani jeszcze raz w życiu ofiarować”...

PANI I czyta „Czy nie zechciałaby pani jeszcze raz w życiu ofiarować sentymentalnemu dziwakowi małego spotkania...” Mój Boże, małego spotkania! „...w miejscu tamtego niefortunnego sprzed lat dwudziestu pięciu, na które nie stawilo się żadne z nas?...” Ba, dobrze mu mówić! „...I w tym samym staroświeckim kurorcie morskim, co wtedy? Nie byłem tam zresztą nigdy, a czas zobaczyć morze. Chciałbym bardzo wybrać się jeszcze przed jesienią. Proszę mi nie odmówić tej wielkiej radości. Czekam w ostatnią sobotę sierpnia. W tym samym hotelu »Pod Trzema Truflami«, co wtedy!” „...Pod Trzema Truflami!” Mój Boże „Hotel pod Trzema Truflami”!...

Nadchodzi Pani II.

PANI II „...Czekam na tym samym przystanku. Tulio”.

Więc to ten nasz sympatyczny Tulio!

PANI I Co ty mówisz?

PANI II Nic nie mówię. Czytam gazetę. Tulio dał ogłoszenie. Okazuje się, że to nie był sweter.

PANI I A co?

PANI II Jakaś młoda osoba! Zgubiła się jak naparstek, a on jej szuka. Co ty na to?

PANI I Tak?

PANI II A z naparstkiem to nie tak łatwo. Pamiętasz, jak wtedy zgubiłam naparstek w hotelu „Odessa”?...

PANI I Co? Tak. Nie wiesz, gdzie może być ten zielony sakwojażyk?

PANI II Zielony sakwojażyk? Po co ci zielony sakwojażyk?

PANI I Zielony sakwojażyk służy do zapakowania niezbędnych rzeczy w podróż.

PANI II Małko Boska! Ty coś przede mną ukrywasz?!

PANI I Nie ma go na strychu?

PANI II Ile razy zaczynasz mówić o zielonym sakwojażyku, wiadomo, że zrobisz coś szalonego.

PANI I Dlaczego by nie?

PANI II No, czysty wuj August! Czysty wuj August!

PANI I August nie August, potrzebny mi jest zielony sakwojażyk.

PANI II Więc co? Czy to znaczy, że wyjeżdżasz?

PANI I To znaczy, że wyjeżdżam!

PANI II A ja cię nie puszcę!

PANI I Ucieknę przez okno.

PANI II Już raz uciekłaś! Dwadzieścia pięć lat temu.

PANI I Ale nie przez okno.

PANI II To przez pralnię. Ale teraz nic z tego. Jako twoja starsza siostra... nie pozwolę!

PANI I Tylko mnie nie denerwuj. Wtedy też ze zdenerwowania wsiadłam do pociągu idącego w przeciwną stronę. Potem ze złości wyszłam za mąż za porucznika i przez całe życie jestem generałową. Dla Ementalskiego!

PANI II Jakiego Ementalskiego?...

Odgłosy u drzwi.

PANI I Otóż i Tulio! Dobrze, że pan wraca.

TULIO Dzień dobry. Pani wychodzi?

PANI I Niedaleko. Będę na strychu.

PANI II Ach, panie Tulio! Ach, panie Tulio! Dobrze, że pan jest!

TULIO Która z pań dzisiaj pozuje?

PANI II Ależ, panie Tulio! Nie ma mowy o pozowaniu! Czy pan wie, co ta mała wyrabia?

TULIO Kto, przepraszam?

PANI II No ona. Bliźniaczka!

TULIO Ach, ona. Ale czemu mała? Taka słuszna osoba?

I przecież bliźniaczki powinny być w jednym wieku.

PANI II Jestem starsza o dwie godziny!

TULIO A to rzeczywiście!

PANI II Ona zaś ma gorszy charakter. Czy pan wie, po co ona poszła na strych?

TULIO Pojęcia nie mam!

PANI II No więc powiem panu! Po zielony sakwojażyk!

TULIO Zielony?

PANI II Tak. Po zielony sakwojażyk!

TULIO No! Jak na sakwojażyk kolor rzeczywiście nieco-dzienny.

PANI II Ależ Tulio!... Tu nie chodzi o sakwojażyk. Ona wyjeżdża! Jeśli jej zabronię, ucieknie przez okno! Jak stryj August w 1912.

Zmiana planu

Dzwonek u drzwi, ale nie elektryczny.

PANI I Dobry wieczór pani.

DZIEWCZYNA Dobry wieczór.

PANI I Czy można dostać pokój?

DZIEWCZYNA Ach, w każdej ilości, proszę pani.

PANI I To świetnie.

DZIEWCZYNA Na ile pani reflektuje?

PANI I Na jeden. Jeden zupełnie mi wystarczy.

DZIEWCZYNA Z widokiem na morze?

PANI I Proszę z widokiem.

DZIEWCZYNA Kiedy nie ma z widokiem na morze.

PANI I A na co?

DZIEWCZYNA Na wydmy. Może być?

PANI I Proszę, z widokiem na wydmy.

DZIEWCZYNA Zupełnie zapomniałam, że pokój z widokiem na morze zajmuje kierownik.

PANI I Jaki kierownik?

DZIEWCZYNA Hotelu.

PANI I Rozumiem. Reprezentacja.

DZIEWCZYNA Ale niech pani nie żałuje. Morze jest ostatnio czarne jak atrament.

PANI I Czarne? To nawet pasuje... Ten hotel nazywa się teraz „Pod Treflami”, a trefle są czarne. Prawda?

DZIEWCZYNA Tak, proszę pani. To jest hotel „Pod Trzema Treflami”.

PANI I Dlaczego „Pod Treflami”? „Pod Truflami” było apetyczniej.

DZIEWCZYNA O wiele. Ale to z powodu remontu. Malarz szyldu przekreślił jedną literę i zamiast „Pod Truflami”, zrobił „Pod Treflami”.

PANI I Może był zapalonym brydżystą?

DZIEWCZYNA Nie. Był pesymistą. Dam pani pokój numer pięć. Dobrze?

PANI I Doskonale. Tymi drzwiami prosto?

DZIEWCZYNA Nie. Tam jest restauracja. Zaprowadzę panią na górę.

PANI I Dziękuję.

DZIEWCZYNA Tędy... i na lewo. Oto pani pokój... *otwiera drzwi.*

PANI I O, jaki wiatr! Zawsze tak szumi?

DZIEWCZYNA Nie, tylko jak się zwraca uwagę. Proszę nie zwracać.

PANI I Dlaczego? Będę zwracała. Lubię wiatr.

DZIEWCZYNA To co innego.

PANI I A pani nie lubi?

DZIEWCZYNA Boję się, żeby nie zbudził kierownika.

PANI I Jeszcze śpi? Ależ to najwyższy czas, żeby wstał.

DZIEWCZYNA Nie. Chce być w formie na jutro.

PANI I A co jest jutro?

DZIEWCZYNA Sobota. Zapowiedziało się dwoje gości. Pan i jeszcze jakaś pani. Tacy goście to rzadkość o tej porze. Kierownik pragnąłby wygłosić małe przemówienie.

PANI I Tak? No, co do tej pani, to już wiadomo, że jej jutro nie będzie.

DZIEWCZYNA Dlaczego?

PANI I Bo już jest. Dzisiaj właśnie przyjechała.

DZIEWCZYNA To pani?

PANI I Ja! Zamówiłam pokój na jutro. To prawda. Ale jestem już dzisiaj.

DZIEWCZYNA Kierownik sobie nie daruje!

PANI I Taki wrażliwy?

DZIEWCZYNA Szalenie. Literat. Kolega Stanisława Fasołaka.

PANI I Może Bobiaka?

DZIEWCZYNA Możliwe.

PANI I Wie pani. Ja zawsze wsiadam nie w ten pociąg co trzeba, więc...

DZIEWCZYNA Głupstwo! Znam takich, co wysiadają ni w pięć, ni w dziewięć, na niewłaściwej stacji.

PANI I No, widzi pani. Więc tym razem wyjechałam wcześniej, żeby mieć czas wrócić, gdyby się okazało, że jadę w przeciwnym kierunku. I co pani powie? Udało się! Wsiadłam znakomicie. Sama się dziwię.

DZIEWCZYNA Biedny kierownik. Tak się cieszył na to powitanie. Nawet sobie wyczyścił krawat benzyną.

PANI I Czy może... czy wobec tego pani uważa, że powinnam wrócić i przyjechać jutro?

DZIEWCZYNA Brałam to pod uwagę. Ale nie. Nie trzeba. Musi mu wystarczyć ten pan, co przyjeżdża jutro. *daleki dzwonek u drzwi* Ale przepraszam, ktoś dzwoni na dole.

PANI I O, proszę sobie nie przeszkadzać... posłucham trochę, jak szumi za oknem...

Oddalające się kroki.

PAN Z OKRĘTAMI Dzień dobry pani. Czy można dostać pokój?

DZIEWCZYNA Ach, każdą ilość, proszę pana.

PAN Z OKRĘTAMI Proszę jakiś jeden większy.

DZIEWCZYNA Z widokiem na wydmy?

PAN Z OKRĘTAMI Proszę bardzo?

DZIEWCZYNA Ale już nie ma z widokiem na wydmy.

PAN Z OKRĘTAMI A na co?

DZIEWCZYNA Na sosny. Może być? Sosny karłowate.

PAN Z OKRĘTAMI Trudno.

DZIEWCZYNA To zaraz, proszę pana, obok tego z widokiem na wydmy.

PAN Z OKRĘTAMI Niech będzie obok.

DZIEWCZYNA Proszę klucze. Pokój numer cztery. Zaprowadzić?

PAN Z OKRĘTAMI Dziękuję. Tu zawsze tak pusto?

DZIEWCZYNA Myślałam, że zna pan ten hotel?

PAN Z OKRĘTAMI I tak, i nie. Jakby to pani powiedzieć?

I znam, i nie znam.

DZIEWCZYNA Równocześnie?

PAN Z OKRĘTAMI Miałem tu przyjechać równe dwadzieścia pięć lat temu. Również pod koniec sierpnia.

DZIEWCZYNA Pod koniec nie ma sensu. Straszne wiatry.

PAN Z OKRĘTAMI Już miałem bilet w kieszeni.

DZIEWCZYNA Ale w kieszeni była dziura?

PAN Z OKRĘTAMI Nie. Nie zdążyłem.

DZIEWCZYNA Spóźnił się pan na pociąg?

PAN Z OKRĘTAMI Można to i tak nazwać.

DZIEWCZYNA Trzeba było nastawić budzik.

PAN Z OKRĘTAMI Możliwe. Czemu się pani złości?

DZIEWCZYNA Uśmiecham się. Zaraz mi pan powie, że zamiast nad morze, poszedł pan na wojnę.

PAN Z OKRĘTAMI A miałem ten zamiar rzeczywiście.

DZIEWCZYNA I że wszystko się panu rozsypało jak domek z kart.

PAN Z OKRĘTAMI Skąd pani wie?

DZIEWCZYNA Wszyscy starsi panowie przepadają za tym.
Zaraz! A czy pan tym razem nie przyjechał za wcześniej?

PAN Z OKRĘTAMI Drobiazg. Zaledwie o parę godzin. Wie pani, z moim doświadczeniem boję się spóźnić.

DZIEWCZYNA No tak. To pan miał przyjechać jutro?

PAN Z OKRĘTAMI Czy to sprawia pani jakiś kłopot?

DZIEWCZYNA Mnie? Mnie nic nie sprawia kłopotu. Nic. Najwyżej kierownikowi.

PAN Z OKRĘTAMI Przecież hotel jest pusty.

DZIEWCZYNA Właśnie dlatego.

PAN Z OKRĘTAMI Rozumiem. Nie robi planu. Ale jutro może pani oczekiwać jeszcze jednej osoby.

DZIEWCZYNA Ja?

PAN Z OKRĘTAMI Nie. To raczej ja jej oczekuję. Dobranoc!

DZIEWCZYNA Dobranoc! *do siebie* Widocznie czekać można w każdym wieku.

Zmiana planu

Muzyka z szafy grającej — cichutko.

PANI I Moje dziecko... chciałam zapłacić za kawę.

DZIEWCZYNA Dwanaście pięćdziesiąt.

PANI I Bardzo ładny walczyk.

DZIEWCZYNA Walczyk? Myślałam, że to kadryl.

PANI I Moje dziecko... dzisiaj jest sobota, prawda?

DZIEWCZYNA Tak. Pytała mnie pani o to trzy razy. Pierwszy raz rano, drugi przy obiedzie i teraz.

PANI I No, jeżeli pani mówi, że sobota, to chyba jest sobota.

DZIEWCZYNA Wcale nie dlatego jest sobota, że mówię.

Tylko dlatego mówię, że sobota, bo jest sobota.

PANI I Oczywiście, moje dziecko. I naprawdę nikt dzisiaj nie przyjechał do hotelu?

DZIEWCZYNA No nikt. Naprawdę.

PANI Czy pani jest tego pewna?

DZIEWCZYNA Oprócz pani i tego starszego pana, co siedzi pod oknem, nie ma w hotelu nikogo.

PANI I Dziwne. Tylko ja i ten łysy...

DZIEWCZYNA Dziwne? Dlaczego? W taką pogodę?

PANI I Ach nie... Pogoda nie ma z tym nic wspólnego.

DZIEWCZYNA A co?

PANI I Pojęcia nie mam. Czy mogłaby pani jeszcze raz włączyć tę grającą szafę?

DZIEWCZYNA Tego kadryla? Podoba się pani? *muzyka*

Zupełnie bez tempa. Ale do tej staroświeckiej rudery pasuje jak ulał. Głośniej?

PANI I Wystarczy. Moje dziecko?!

DZIEWCZYNA Słucham.

PANI I A czy jeszcze dzisiaj przychodzi jakiś pociąg?

DZIEWCZYNA Nie. Ostatni był o siódmej. Pół godziny temu.

PANI I Pół godziny? Może więc ktoś czeka w holu? A ja tu panią zatrzymuję.

DZIEWCZYNA Wykluczone. Byłoby słyszeć dzwonek przy drzwiach.

PANI I Oczywiście... Śliczny walczyk. *nuci* Czy jednak nie powinna pani wyjrzeć? Może akurat ktoś tam jest? Może siedzi w fotelu i czeka.

DZIEWCZYNA Nikt nie siedzi w fotelu i nie czeka. Ale jeśli pani chce, mogę zajrzeć. Jak ten ktoś ma wyglądać?

PANI I Wygląd? Powierzchność? No, na pewno nie-banalna! Miły. Coś szlachetnego w wyrazie. Wie pani, to się czuje. Trochę w typie Spencera Tracy... Widziała pani Spencera Tracy w tym filmie... Masz sobie! Zapomniałam, w jakim filmie.

DZIEWCZYNA Wszystko jedno. Wszystko jedno, pojęcia nie mam, jak wygląda Spencer Tracy.

PANI I A Nelsona? Pamięta pani admirała floty angielskiej, Nelsona?

DZIEWCZYNA Przecież on zginął pod Trafalgar w początkach XIX wieku.

PANI I Ale zanim zginął. Jest taka znana podobizna... w podręcznikach historii. Było, było jakieś podobieństwo. Ten sam profil. I coś tu... zarys brody... Bardzo energiczna broda...

DZIEWCZYNA No dobrze. Pójdę zobaczyć, czy nie ma jakiegoś admirała... z energiczną brodą.

Muzyka — Pani I nuci nerwowo.

DZIEWCZYNA Nie, proszę pani. Nie ma nikogo. Ani Nelsona, ani Spencera Tracy...

PANI I To bardzo dziwne.

DZIEWCZYNA Przepraszam. Muszę iść. Woła mnie ten pan pod oknem...

PANI I Zabawny typ. Podobny do farmaceuty... Pewno pachnie kamforą... Dlaczego każdy farmaceuta musi być łyśy jak kolano?

Muzyka dalej.

DZIEWCZYNA Słucham pana.

PAN Z OKRĘTAMI Czy nikt nowy nie przyjechał?

DZIEWCZYNA Nikt, proszę pana.

PAN Z OKRĘTAMI Jest pani tego pewna?

DZIEWCZYNA Oprócz pana i tej pani...

PAN Z OKRĘTAMI Pani? Której pani?

DZIEWCZYNA Tej siwej. Siedzi koło szafy grającej.

PAN Z OKRĘTAMI Ach, tej mizernej?

DZIEWCZYNA Nikogo więcej w całym hotelu nie ma.

PAN Z OKRĘTAMI I nikt o mnie nie pytał?

DZIEWCZYNA Nie.

PAN Z OKRĘTAMI A może kiedy byłem na plaży?

DZIEWCZYNA Nie.

PAN Z OKRĘTAMI A taka wysoka miedziana blondynka?

Powinna być w czarnym szerokim kapeluszu. Z herbacianą różą. Twarz w cieniu ronda...

DZIEWCZYNA Ronda? Teraz nosi się wyłącznie robin-hoody, z czoła.

PAN Z OKRĘTAMI Teraz? O moje panie, czy wy w ogóle wiecie, co to znaczy nosić kapelusz?

DZIEWCZYNA Możliwe.

PAN Z OKRĘTAMI A więc, proszę pani, tak... Wysoka, czarny kostium i kapelusz z szerokim skrzydłem. Nikogo takiego nie było?

DZIEWCZYNA Nie. Żadnych skrzydeł.

PAN Z OKRĘTAMI No tak. Gdyby była, musiałaby ją pani zauważyć. Ona nie należy do kobiet, których się nie zauważa.

DZIEWCZYNA Przepraszam, ale muszę już iść, woła mnie tamta pani.

PAN Z OKRĘTAMI Ach tamta. Ta anemiczna. Ciągle pani zawraca głowę...

Pauza.

PANI I Moja droga.

DZIEWCZYNA Słucham.

PANI I Moja droga, co ten łysy tak panią zanudza?

DZIEWCZYNA Rozmawialiśmy o kapeluszach. Lubi czarne z szerokim rondem.

PANI I Też coś! Czarne z szerokim rondem! Co to za jegomość, ten... *odzywają się kieliszki w bufeci!* Cichooooo! Co to tak?

DZIEWCZYNA Kieliszki w bufecie.

PANI I Tak. Znam to. Lubię to bardzo.

DZIEWCZYNA To tak zawsze, kiedy ulicą jedzie woz bagażowy. Całe szkło w bufecie dostaje febry.

PANI I Jakby ktoś je trącał szklanym palcem.

DZIEWCZYNA Nie, one trzęsą się ze śmiechu.

PANI I To ze mnie.

DZIEWCZYNA Z pani? Dlaczego?

PANI I O, nie zrozumiałaby pani nic z tego, moje dziecko.

Wie pani co? Zapraszam panią na herbatę.

DZIEWCZYNA Dokąd?

PANI I Do siebie.

DZIEWCZYNA Do pokoju z widokiem na wydmy?

PANI I Nie. Do domu. Willa pod Bliźniaczkami...

DZIEWCZYNA Gdzie to jest?

PANI I Dwie i pół godziny drogi... Expressem. Zapraszam panią.

DZIEWCZYNA Ale dlaczego mnie?

PANI I Ciągłe kogoś zapraszam na herbatę. Inaczej byłoby smutno. Albo na kawę. Może pani woli kawę?

DZIEWCZYNA Nie. Po kawie latają mi ręce...

PANI I Pani zupełnie jak Tulio.

DZIEWCZYNA Jaki Tulio?

PANI I Czy w ogóle jest jeszcze jakiś drugi Tulio w tym kraju?

DZIEWCZYNA Mnóstwo! Co drugi! Bardzo noszone imię w tym sezonie.

PANI I Noszone? Nie wiedziałam, że i imiona się nosi.

DZIEWCZYNA Nudno się nosić przez całe życie z jednym.

Przyzna pani. I cóż ten Tulio?

PANI I Przecież mówię. Zaprosiłam go na herbatę.

DZIEWCZYNA I co?

PANI I Przy okazji robi studium portretowe pod tytułem „Bliźniaczki”. Już trzeci tydzień.

DZIEWCZYNA Trzeci tydzień! Hm!

PANI I O, to wcale niedługo. Swego czasu zaprosiliśmy na herbatę pewnego stroiciela fortepianów, niejakiego Giuseppe Victoriniego, który spędził u nas rozkoszne dwa i pół roku...

DZIEWCZYNA Skąd on się wziął?

PANI I Stroiciel?

DZIEWCZYNA Nie. Tulio. Spadł z nieba?

PANI I A nie. Był przejazdem. Autostopem.

DZIEWCZYNA Kiedy?

PANI I A, jeszcze w lipcu.

DZIEWCZYNA Hm!

PANI I Mówiła pani coś, moje dziecko?

DZIEWCZYNA Jeżeli to nie jest ten przeklęty pacykarz, który wysiada ni w pięć, ni w dziesięć, na pierwszym lepszym zakichanym przystanku, w pierwszej lepszej zakichanej mieścinie...

PANI I Mieścina? Ach, nie. Mamy tyle zieleni... Zobaczy pani. Topole...

DZIEWCZYNA To...

PANI I To co?...

DZIEWCZYNA Dobrze. Przyjmuję zaproszenie. O której mamy pociąg?

PANI I Za godzinę i piętnaście minut. Nic tu chyba pani nie trzyma?

DZIEWCZYNA Mnie nigdzie nic nie trzyma.

PANI I To znakomicie. Idę zapakować sakwojażyk. Moje dziecko, zdaje się, że ten łysy pod oknem znów panią prosi...

DZIEWCZYNA Niech prosi. A zresztą, może mu znowu jakaś wojna wybuchła?

Kroki.

PAN Z OKRĘTAMI Proszę pani...

DZIEWCZYNA Słucham.

PAN Z OKRĘTAMI Proszę pani, czy to dzisiaj sobota?

DZIEWCZYNA Tak, proszę pana.

PAN Z OKRĘTAMI Na pewno?

DZIEWCZYNA Oh, na pewno.

PAN Z OKRĘTAMI A czy... już wszystkie pociągi przyszły?

DZIEWCZYNA Wszystkie. Teraz już będą tylko odchodzić.

PAN Z OKRĘTAMI No tak. I nikt nie przyjechał?

DZIEWCZYNA Wysoka miedziana blondynka? Nie. Jest tylko tamta pani...

PAN Z OKRĘTAMI No tak. Tu zawsze taki wiatr?

DZIEWCZYNA Nie. Radzę zostać na jutro. W niedzielę zawsze się trochę przejaśnia...

PAN Z OKRĘTAMI A nie. Nie. Po co?

DZIEWCZYNA Rozczarował się pan do morza?

PAN Z OKRĘTAMI Do morza? Wie pani — tyle wody! ...A może nawet nie to. Widzi pani... za pusto.

DZIEWCZYNA To ta pogoda.

PAN Z OKRĘTAMI Ani jednego statku... Niech mi pani powie, jak to możliwe? Morze i ani jednego okrętu. Myślałem, czekałem... Niech mi pani powie, gdzie się podziały okręty... Chciałbym uregulować rachunek.

Zmiana planu

Przerywnik.

PANI I To tu! Jesteśmy w domu.

DZIEWCZYNA Wyobrażam sobie, jaką będzie miał minę.

PANI I Zadzwonimy trzy razy. Uroczyscie.

DZIEWCZYNA Bogowie, pozwólcie mi tego przekłętego pacykarza dostać w swoje ręce!

PANI I Tulia? Moja droga, co zamierzasz z nim uczynić?

DZIEWCZYNA O, nic złego. Od rana do wieczora będę mu opowiadać o kierowniku hotelu „Pod Trzema Trufkami”. W nocy też!

PANI I Tylko tyle?

DZIEWCZYNA Ale jak on tego nie lubi! Ktoś idzie!

PANI I To on!

DZIEWCZYNA Jest ten błędny pacykarz!

TULIO Kto tam?

PANI I To my, Tulio! Młodsza bliźniaczka i... zobacz otwierają się drzwi, kogo ci przywiozłam!! No?

DZIEWCZYNA zatyka ją bez słów

PANI I Mój Boże, co za chwila! Tulio, nie musisz mi dziękować.

TULIO Pani pozwoli, że się przedstawię.

PANI I Jak to „przedstawię”? A komu chcesz się przedstawiać, Tulio? Jej?

DZIEWCZYNA No tak! A teraz się okazuje, że to nie on!

PANI I Co? Jak to, nie on? No przecież to Tulio!

DZIEWCZYNA Może i Tulio. Ale nie ten.

TULIO W tym sezonie Tuliów, jak nasiał.

PANI I Nie ten Tulio? Jak to? A przypatrz się dobrze!... Do światła!

DZIEWCZYNA Po co mi światło. Tamten był podobny do Paula Anki.

PANI I Masz tobie!

TULIO Przykro mi bardzo. To rzeczywiście nie ja. Nigdy i w niczym nie przypominam tego bęcwała Paula Anki.

PANI I I nie ona? Tulio, no popatrz na nią. Z profilu. No? Ona, czy nie ona?

TULIO Wykluczone.

PANI I Jak to? Nie ona? Była nad morzem? Była! Czekala? Czekala! Szukała? Szukała! A jak się znalazła, to się okazuje, że to nie ta?

TULIO Widocznie najtrudniej znaleźć to, czego się szuka, łaskawa pani.

PANI II Kto tu o szukaniu? Od rana szukam mego pomarańczowego swetra...

PANI I Nie szukaj, masz go na sobie.

PANI II Co to? Mała jest? Mała! Tulio, mała wróciła! Kochanie! Więc jesteś? Nie pomyliłaś pociągów?

PANI I Nie. Pociągów nie pomyliłam.

PANI II A co pomyliłaś, kochanie?

PANI I Pomyliłam się.

PANI II To głupstwo. Cud boski, że nie wysiadłaś przystanek za wcześniej albo za późno.

TULIO Najgorzej za wcześniej.

DZIEWCZYNA Jeszcze gorzej — przystanek za późno.

PANI I Potem już nic, tylko trzeba się przez całe życie szukać...

PANI II No dobrze, ale zdaje się, że jest nas tu dzisiaj więcej. Kto to jest ta młoda osoba? Czy przypadkiem nie zaprosiłaś jej na herbatę, co?

PANI I Oczywiście, że na herbatę. Po kawie latają mi ręce.

PANI II Czysty Tulio!

PANI I No właśnie. Dlatego zaprosiłam ją na herbatę, ale wyobraź sobie — to nie ona!

PANI II A kto?

PANI I Ktoś całkiem inny. Prawda Tulio?

TULIO Zdaje się, że mówiłem już paniom, że tamta była w typie modiglianowskim. A pani jest raczej w guście...

PANI II Axentowicza!

TULIO No! Powiedzmy!

PANI I A tak chciałam, żeby się ktoś z kimś nareszcie spotkał.

PANI II No, czy nie ekscentryczka z tej małej?

DZIEWCZYNA Nie, no zwariować można. Wracam nad morze!

PANI I A może słusznie?! Kierownik hotelu się ucieszy. Jest taki samotny nad tym morzem...

PANI II Nad jakim morzem?

Słysząc dźwięk kieliszków w kredensie.

DZIEWCZYNA Cicho... co to tak?

PANI II Ach to? Głupstwo. Kieliszki w kredensie. Autobus przejeżdża pod wiaduktem...

PANI I Ostatni dalekobieżny...

TULIO To ja już wyskoczę na przystanek. Przepraszam. Być może wrócę za chwilę.

PANI II Wczoraj minęły trzy tygodnie, jak Tulio wyskakuje na przystanek koło wiaduktu. Jak ten czas leci...

PANI I Cóż chcesz? Kiedyś trzeba zacząć!

Słysząc kieliszki.

PANI II Co one się tak dzisiaj rozzdzwoniły?

DZIEWCZYNA Wyraźnie trzęsą się ze śmiechu.

PANI I To ze mnie.

DZIEWCZYNA Cicho! Przestają...

PANI II Autobus minął wiadukt i wjechał na asfalt.